Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 312 (1942)
ROK VI

SOBOTA

ŁÓDŹ 1-XII-51

Dzień Górnika
manifestacją uczuć całego narodu

Z okręgów górniczych Górnego i Dolnego Śląska oraz woj. krakowskiego nadchodzą wiadomości o przygotowaniach do obchodu Dnia Górnika.

Dzień ten będzie manifestacją serdecznych uczuć i uznania, jakie żywi dla górników cały naród. Wyrazem tych uczuć jest szczególna opieka państwa nad górnikiem, opieka, mająca na celu poprawę jego warunków bytowych i warunków pracy.

I tak ponad 100 milionów zł. wyasygnowała w bież. roku władza ludowa na budownictwo mieszkaniowe dla górników. W dniu święta górniczego oddane zostaną do użytku dom akcji socjalnej przy kopalni „Wujek" oraz kilkanaście przedszkoli i świetlic dziecięcych przy poszczególnych kopalniach.

Wyrazem stałej troski o poprawę warunków pracy górnika jest również realizowana na szeroką skalę kosztem wielu milionów zł. mechanizacja kopalń. O olbrzymich postępach uzyskanych na tym odcinku świadczy najlepiej fakt, że obecnie urabia się już mechanicznie około 31 proc. całej ilości wydobywanego węgla.

Doniosła uchwała Rządu
Dodatkowa pomoc dla hodowców
kontraktujących trzodę chlewną na rok 1952

WARSZAWA. — W celu stworzenia korzystnych warunków dla rozwoju produkcji trzody chlewnej, Prezydium Rządu powzięło w dniu 22 listopada br. uchwałę w sprawie dodatkowej pomocy hodowlanej.

Prezydium Rządu wydzieliło dodatkowo poważne ilości paszy i węgla a także środków pieniężnych w charakterze pomocy hodowlanej dla gospodarstw, kontraktujących trzodę chlewną.

Z dodatkowej pomocy hodowlanej korzystają gospodarstwa rolne, które:

- **już zakontraktowały lub zakontraktują dostawę trzody chlewnej na rok 1952,**
- **dostarczą w grudniu br. tuczniki w ramach kontraktów zawartych na listopad i grudzień 1951 r.,**
- **dostarczą przedterminowo w grudniu zakontraktowane sztuki trzody chlewnej w ramach zawartych kontraktów na styczeń 1952 r.**

Wszystkim tym gospodarstwom rolnym, niezależnie od ich wielkości lub rozmiaru hodowli, umożliwi się nabycie jako pomocy hodowlanej: **100 kg. paszy treściwej i 300 kg. węgla** od każdej sztuki trzody chlewnej zakontraktowanej i dostarczonej zgodnie z warunkami i terminem dostawy.

Pomoc hodowlana może być udzielana w postaci **zaliczki** już w chwili podpisania umowy kontraktacyjnej. Kontraktujący przy podpisaniu umowy może — na swoje żądanie — otrzymać jako zaliczkę: 100 kg. węgla i 50 kg. pasz treściwych od każdej sztuki zakontraktowanej. Pozostałą część pomocy hodowlanej, tj. dalsze 200 kg. węgla i 50 kg. pasz treściwych, otrzymuje kontraktujący przy dostawie sztuki.

Niezależnie od pomocy hodowlanej w postaci węgla i pasz treściwych, wszyscy dostawcy trzody chlewnej zakontraktowanej otrzymują za dostarczone w terminie sztuki **premię pieniężną w wysokości 1.20 zł. za każdy kilogram żywej wagi,** niezależnie od ceny ustalonej dla dostaw sztuk zakontraktowanych, wyższej o 5 proc. od obowiązującego cennika skupu.

Uchwała Prezydium Rządu utrzymuje w mocy ulgi w podatku gruntowym i obniżenie zobowiązania w planowym skupie zbóż dla gospodarstw kontraktujących trzodę chlewną na rok 1952, uzależnione od przekroczenia norm sprzedaży tuczników ustalonych dla tych gospodarstw.

Gospodarstwa te mogą otrzymać na dotychczasowych zasadach bezprocentowy kredyt na zakup prosiąt i pasz oraz korzystają z pierwszeństwa i ulgowych opłat przy szczepieniu trzody przeciw różycy i ze specjalnej opieki weterynaryjnej nad zakontraktowanymi sztukami.

Termin zawierania kontraktów na tuczniki, których dostawa przypada na styczeń i luty 1952 r., został przedłużony **do dnia 25 grudnia 1951 r.** Oznacza to, że chłopi, którzy nie zdążyli dotychczas zakontraktować sztuk na styczeń lub luty 1952 r., mogą jeszcze w terminie do dnia 25 grudnia 1951 r. kontrakt podpisać i otrzymać zaliczkę węglową i w paszach treściwych.

W celu specjalnego wyróżnienia hodowców kontraktujących trzodę chlewną, którzy osiągnęli wybitne wyniki zarówno w zakresie ilości, jak i jakości wyprodukowanej trzody, jak również w zakresie terminowych dostaw tuczników, wprowadzona została odznaka „wzorowego hodowcy". Posiadaczom odznaki „wzorowego hodowcy" przyznane będzie prawo pierwszeństwa przy zakupie artykułów inwestycyjnych, potrzebnych na rozbudowę bądź na wyposażenie gospodarstwa (cement, żelazo, drewno itp.).

List powitalny do J. Stalina

MOSKWA — Uczestnicy III Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju wystosowali list powitalny do wielkiego wodza mas pracujących Józefa Stalina, w którym czytamy m. in:

Drogi Józefie Wissarionowiczu! My, przedstawiciele robotników, kołchoźników, inżynierów, uczonych, pisarzy, pracowników sztuki oraz innych grup inteligencji radzieckiej — delegaci na III Wszechzwiązkową Konferencję Obrońców Pokoju, dając wyraz uczuciom narodu radzieckiego, który nas wybrał, kierujemy do Was, wielkiego wodza i nauczyciela mas pracujących, Chorążego Pokoju, słowa głębokiej miłości i płomienne pozdrowienia.

Realizując w niebywałym tempie Wasze mądre wskazania o stworzeniu wielkich budowli komunizmu, poświęcając wszystkie swe siły rozwojowi przemysłu i rolnictwa, ujarzmiając z uporem żywiołowe siły przyrody i wzbogacając nowymi zdobyczami radziecką naukę, sztukę i literaturę — masy pracujące naszej ojczyzny pokazują naocznie narodom świata, jakie dobrodziejstwa daje ludziom pokojowa praca twórcza.

Dla setek milionów ludzi we wszystkich częściach świata Wasze imię, Towarzyszu Stalin, stanowi sztandar zwycięskiej walki o pokój, jednoczącej wysiłki całej postępowej ludzkości.

Z imieniem Stalina w sercu, pomnażając swe zwycięstwa na polu pokojowej pracy twórczej, ludzie radzieccy, wraz ze wszystkimi przodującymi, postępowymi siłami ludzkości, walczą konsekwentnie i niezachwianie o pokój przeciwko nikczemnym knowaniom podżegaczy wojennych. Imię Stalina napawa serca setek milionów ludzi kuli ziemskiej niezachwianą pewnością, że siły pokoju zatriumfują nad ciemnymi siłami podżegaczy wojennych, że pokój zwycięży wojnę.

Podżegacze demaskują swe kłamstwa o „redukcji zbrojeń"

Podczas gdy delegacja amerykańska na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ wychwala swe obłudne plany „zredukowania zbrojeń" po zaprzestaniu działań wojennych w Korei, kierownicy przygotowań wojennych USA oświadczają szczerze, że planują dalsze rozszerzanie produkcji wojennej niezależnie od sytuacji w Korei.

Występując na posiedzeniu połączonej komisji kongresu do spraw „produkcji obronnej" dyktator ekonomiczny USA Wilson i zastępca ministra obrony Foster oświadczyli, że Stany Zjednoczone będą nadal zbroiły się całą parą nawet po zawarciu rozejmu w Korei.

Wilson podkreślił, że nakreślony cel — doprowadzenia wydatków na zbrojenia do sumy 4 miliardów dolarów miesięcznie — zostanie osiągnięty. Foster oświadczył, że popiera w pełni wszystko co powiedział Wilson.



Centralny Zarząd Przemysłu Farmaceutycznego zameldował o przedterminowym wykonaniu przez podległe zakłady rocznego planu produkcyjnego. Na zdjęciu: przodująca pracownica Jeleniogórskich Zakładów Farmaceutycznych, Janina Hojłosz, przy produkcji witamin.
CAF — fot. Zygm. Wdowiński.

Orędzie konferencji w Moskwie
Walka o pokój i suwerenność narodową
stanowi główną treść polityki ZSRR

Wczoraj zakończyły się obrady III Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju. Delegaci na konferencję reprezentowali wszystkie narody Związku Radzieckiego i warstwy społeczeństwa radzieckiego. III Wszechzwiązkowa Konferencja Obrońców Pokoju przekształciła się w potężną manifestację jedności ludzi radzieckich w walce o pokój i przyjaźń między narodami, była wyrazem gotowości obrony sprawy pokoju do zwycięskiego końca.

Uczestnicy Konferencji jednogłośnie uchwalili tekst orędzia do obrońców pokoju na całym świecie i wśród ogromnego entuzjazmu przyjęli tekst listu z pozdrowieniami do Wielkiego Chorążego Pokoju na całym świecie — Stalina.

MOSKWA. W orędziu do wszystkich uczestników ruchu w obronie pokoju czytamy m. in.:

My, przedstawiciele wszystkich narodów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, zgromadzeni na III Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju w Moskwie, gorąco pozdrawiamy uczestników wielkiego ruchu w obronie pokoju poza granicami naszej ojczyzny.

Rosną i krzepną nieustannie z dniem każdym siły obozu pokoju. Do szeregów aktywnych obrońców pokoju wstępują wszyscy uczciwi ludzie bez względu na przynależność socjalną, polityczną czy religijną, uświadamiając sobie realną groźbę nowej wojny światowej. Ruch obrońców pokoju przekształcił się w największy ruch narodów współczesnej epoki.

Dumni jesteśmy, że nasz kraj jest niezawodną ostoją pokoju, że walka o pokój i suwerenność narodów stanowi główną treść polityki zagranicznej państwa radzieckiego. Naród radziecki śledzi czujnie knowania wrogów pokoju i gotów jest z bezgranicznym męstwem i bohaterstwem obronić swą ojczyznę, ochronić swą pracę pokojową przed wszystkimi, którzy by poważyli się targnąć na jego wolność i niezawisłość.

Oświadczamy, że również nadal walczyć będziemy przeciwko knowaniom podżegaczy wojennych, o długo trwały pokój na całym świecie.

Powiat skierniewicki zwolniony od miarek i odsypów

Akcja skupu zboża w województwie łódzkim zbliża się już ku końcowi. Do przodujących powiatów, które uzyskały już zwolnienie od odsypów i miarek dołączył się w dniu wczorajszym powiat skierniewicki.

Tabela wykonania planu kształtuje się wedle ostatnich danych w sposób następujący: Brzeziny — 92,8 proc., Piotrków — 92,1 proc., Rawa Mazowiecka — 92, oraz Skierniewice — 91,3 procent.

Trzeba tu podkreślić, że Skierniewice w dniu 29 bm. wykonały swój dzienny plan z nadwyżką tj. w 100,7 procent.

Na ostatnich miejscach znajdują się obecnie powiaty: Kutno, Łowicz, Łask, które nie osiągnęły jeszcze 80 procent planu. (g)

USA forsują wyścig zbrojeń
Sprzeczności wśród agresorów
spowodowały fiasko sesji rady atlantyckiej

RZYM — W kołach dziennikarskich podsumowuje się wyniki sesji rady atlantyckiej i dochodzi się do następujących wniosków:

1) W wyniku oporu narodów przeciwko zbrojeniom oraz wskutek sprzeczności między uczestnikami paktu atlantyckiego i wskutek kryzysu gospodarczego, szalejącego w Europie zachodniej — sesja rady nie powzięła żadnych konkretnych postanowień i wobec tego zakończyła się fiaskiem.

2) Delegacja amerykańska zapowiedziała zwiększenie nacisku na kraje Europy zachodniej, by zmusić je do ślepego przyjęcia planów amerykańskich. Równocześnie rząd USA zamierza przeprowadzić „reformę" agresywnego bloku atlantyckiego, by funkcjonował w sposób odpowiadający dyktatorskiej polityce USA.

3) W sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich różnice zdań nie dotyczą zasady, lecz formy remilitaryzacji. Niezależnie od tych rozbieżności zdań. remilitaryzacja Niemiec zachodnich odbywa się w całej pełni, jak to zakomunikowali przedstawiciele delegacji amerykańskiej. Delegacja USA zaznaczyła przy tym, że remilitaryzacja będzie kontynuowana, niezależnie od stanowiska uczestników paktu atlantyckiego.

Na froncie walki o plan

ZAKŁADY IM. ŚWIERCZEWSKIEGO WYKONAŁY JUŻ ROCZNY PLAN

W dniu 30.11 o godz. 8.55 wykonały swój plan produkcyjny Zakłady Przemysłu Wełnianego im. K. Świerczewskiego.

Ostatni kilogram przędzy zszedł z maszyn czołowego przodownika tych zakładów, przędzalnika Antoniego Karpińskiego.

On to właśnie oraz tacy jak: wielowarsztatowiec Stanisław Nowak, przędzalnik Michał Piotrowski, wielokrotna przodownica pracy Anna Sztąbryć, majstrowie: Zygmunt Nowak, Antoni Gruberski i Franciszek Offis, brakarz Antoni Leśniewicz i wielu innych przyczynili się w głównej mierze do sukcesów tych zakładów, do przedterminowego wykonania planów.

IRENA KRÓLIKOWSKA Z ZPDz. IM. E. PLATER INICJUJE NOWĄ FORMĘ WSPÓŁZAWODNICTWA.

Przodujące zakłady przemysłu dziewiarskiego ZPDz. im. Emilii Plater wykonały w dniu 30 listopada roczny plan produkcji.

Robotnicy na wiadomość o przedterminowej realizacji zadań przez ich fabrykę postanowili do końca roku wykonać dodatkowo znaczna ilość produkcji.

Czołowa przodownica pracy — kierownik zespołu krojowni tych zakładów — Irena Królikowska postanowiła zainicjować w odpowiedzi na apel Otylii Czapli, nową formę współzawodnictwa i wezwała wszystkie zespoły do szlachetnej rywalizacji o tytuł najlepszego zespołu przem. dziewiarskiego. Grupa Królikowskiej zobowiązała się jednocześnie wykonywać swe plany w ciągu trzech miesięcy w 160,1 proc. przy utrzymaniu 100 proc. jakości produkcji.

AKTYWIŚCI ZWIĄZKOWI W ZPB IM. R. LUKSEMBURG PRZODUJĄ

We wszystkich zakładach włókienniczych w Łodzi odbywają się obecnie zebrania grup związkowych, mające na celu mobilizację załóg do przedterminowego wykonania zadań 2-go roku Planu 6-letniego.

W Zakładach im. Róży Luksemburg na zebraniu w imieniu grupowych wystąpiły tkaczki: Maria Malenta, która zobowiązała się podnieść wykonanie bazy o 1 proc. oraz Eugenia Para, która postanowiła produkować o 0,5 proc. więcej niż dotychczas.

Płatny agent gestapo stanął przed Sądem

WARSZAWA. — 30 listopada br. przed Sądem Wojewódzkim dla m. Warszawy rozpoczął się proces Piotra Bańczyka, który w czasie okupacji, jako płatny agent Gestapo, wydał na śmierć i katusze w hitlerowskich obozach śmierci wielu działaczy niepodległościowych Polskiej Partii Robotniczej, bojowników Gwardii Ludowej i Armii Ludowej.

Oskarżony Piotr Bańczyk przyznał się do winy i zeznał, że do służby w Gestapo nakłonił go brat, Stanisław Bańczyk — w czasie okupacji czołowy działacz tzw. radykalnego obozu chłopskiego (ROCH), kierowanego i finansowanego przez emigrację londyńską z Mikołajczykiem na czele.

W okresie od kwietnia 1941 r. do 1944 r. oskarżony otrzymywał systematycznie od brata Stanisława imienne wykazy członków PPR, GL i AL oraz sympatyków ruchu lewicowego z innych organizacji, które wraz z zebranymi z własnej inicjatywy materiałami przekazywał osobiście do Gestapo w Tomaszowie. W ten sposób oskarżony zadenuncjował do Gestapo licznych działaczy niepodległościowych z terenu pow. piotrkowskiego i opoczyńskiego, spośród których około 100 osób zostało osadzonych w hitlerowskich obozach śmierci, a 40 osób zostało zamordowanych.

W trosce o poprawę zaopatrzenia mas

Szeroki rozwój hodowli

przyczyni się do przezwyciężenia naszych trudności gospodarczych

Podajemy dzisiaj doniosłą uchwałę Prezydium Rządu w sprawie dalszego popierania rozwoju hodowli i dodatkowej pomocy hodowlanej dla rolników kontraktujących trzodę chlewną na rok 1952.

Zaopatrzenie hodowców przez państwo w pasze treściwe po stałych cenach i w tak bardzo poszukiwany na wsi artykuł, jak węgiel oraz ustalenie premii za terminowe dostawy (1,20 zł. za 1 kg. żywca) przodującym hodowcom, jak również przyznanie żelaza i drewna na rozbudowę gospodarstwa, pierwszeństwa przy zakupie cementu, przy utrzymaniu wszystkich poprzednich ulg przysługujących kontraktującym, stwarza nader korzystne warunki hodowli.

Ważną zasadą systemu kontraktacji trzody chlewnej jest jego powszechność. Kontrakty zawierane będą ze wszystkimi, bez względu na wielkość gospodarstwa i dotychczasowe rozmiary hodowli. Mocną podbudową zasady powszechności będzie dostarczenie hodowcom przez państwo paszy treściwej i to częściowo już w momencie podpisania kontraktu. Umożliwi to intensyfikację hodowli trzody na terenach, gdzie, ze względu na niewielką bazę paszową, rozwijała się ona słabo, oraz umożliwi kontraktowanie nawet bezrolnym, a więc przede wszystkim robotnikom PGR-ów, dla których hodowla może stać się źródłem poważnego, dodatkowego dochodu.

Jakkolwiek nowe warunki kontraktacji zapewniają znaczne korzyści wszystkim kontraktującym, to jednak najbardziej atrakcyjne są one dla małorolnych. Gospodarstwo 3-hektarowe np. sprzedaje państwu na zasadzie dekretu o planowym skupie zboża przeciętnie około 160 kg zboża. To samo gospodarstwo, jeśli wyhoduje tylko trzy świnie, z których jedną zachowa dla siebie, a dwie zakontraktuje, otrzyma od państwa poza innymi ulgami możność zakupu 200 kg. paszy treściwej, a więc nawet więcej, niż sprzedało zboża państwu.

Uchwała Prezydium Rządu jest wyrazem wielkiej troski władzy ludowej o należyte zaopatrzenie w mięso i tłuszcze mas pracujących miasta, o dalszy rozwój hodowli i wzrost pogłowia oraz o zwiększenie dochodowości gospodarstw mało i średniorolnych.

Najpilniejszym obecnie zadaniem terenowego aparatu Centralnego Urzędu Skupu i Kontraktacji oraz gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska" jest dodprowadzenie postanowień uchwały do wiadomości wszystkich bez wyjątku chłopów.

W akcji tej powinny wziąć również udział rady narodowe oraz wszystkie organizacje polityczne i masowe ZSL, ZSCh, ZMP i koła gospodyń wiejskich; cały aktyw wiejski powinien wytężyć swe siły, aby nie było ani jednego chłopa w Polsce, który by już w najbliższych dniach nie znał dokładnie wszystkich korzyści i ulg, jakie przyznaje uchwała Prezydium Rządu kontraktującym trzodę chlewną.

Jest rzeczą wielkiej wagi, aby gminne spółdzielnie były od razu zaopatrzone w odpowiednie ilości węgla i pasz treściwych tak, aby chłopi dostarczający tuczniki w grudniu mogli natychmiast zrealizować należne im przydziały, a ci, którzy zakontraktowali w poprzednich miesiącach dostawy na I kwartał przyszłego roku lub ci, którzy dodatkowo będą teraz kontraktować, mogli otrzymać zaliczki w węglu i paszy.

Nowe przepisy kontraktacji zapewniające wysoką opłacalność hodowli wpłyną niewątpliwie na wzmożenie walki ze spekulacją i nielegalnym ubojem. Spekulant wyzyskujący zarówno pracującą ludność miejską przez śrubowanie cen, jak i pracujących chłopów przez pozbawienie ich korzyści, jakie daje kontraktacja trzody, powinien być raz na zawsze przepędzony ze wsi polskiej.

Nowa wielka akcja mobilizująca chłopów do wydatnego zwiększenia kontraktacji trzody chlewnej nie może oczywiście w niczym osłabić tempa realizacji planu skupu zboża oraz spłaty zaległości finansowych wobec państwa.

Usilna praca nad pełną realizacją postanowień Prezydium Rządu w sprawie popierania rozwoju hodowli to jeden z fragmentów naszej walki o przezwyciężenie trudności gospodarczych, o zacieśnienie więzi ekonomicznych między miastem a wsią, o dalszy szybszy rozwój rolnictwa, o poprawę zaopatrzenia mas pracujących w miastach, o przyśpieszenie uprzemysłowienia, które jest czynnikiem stałego wzrostu dobrobytu wsi, o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego i budowę podstaw socjalizmu w Polsce.

mówi FALA 31

Kiedy Forrestal, były minister wojny USA, popełnił samobójstwo, dostał się za swą służbę dla Wall-Street i Watykanu do nieba. Bardzo się jednak szybko zaczął nudzić. Pewnego dnia zauważył, że stary Piotr patrzy przez lunetę do piekła. Forrestal skorzystał z jego nieuwagi i zajrzał także do lunety. To co tam zobaczył, wprawiło go w olbrzymi zachwyt.

Na bogato zastawionym stole stały butelki szampana, obok na eleganckim parkiecie tańczyły przecudowne dziewczęta, inne w eleganckich toaletach siedziały obok mniejszych stolików.

Forrestal złożył wobec tego podanie, by mu pozwolono przenieść się do piekła. Zezwolono mu na to. Gdy jednak przestąpił progi piekielne, chwyciło go natychmiast dwóch diabłów, niosąc do kotła, pełnego gotującego się oleju.

— To jest oszustwo! — krzyknął Forrestal. — To jest świństwo!

— Pan minister wybaczy — odparł mu na to grzeczniejszy z diabłów. — To jest tylko propaganda. Przecież wy robicie to samo codziennie w waszym „Głosie Ameryki" i waszych czasopismach!...

* * *

W Ameryce jest bardzo dużo prawnie uznanych kultów religijnych. Najbardziej jednak popularnym jest kult dolara...

* * *

Anglicy twierdzili zawsze z pychą, że nad imperium brytyjskim słońce nigdy nie zachodzi. Bardzo możliwe, ale sądząc według ostatnich wypadków w tym imperium, słońce nie będzie już także nigdy nad nim wschodzić...

* * *

Jeden z amerykańskich astrologów ogłosił, że gwiazdy przepowiadają dla amerykańskich bankierów bardzo dobre lata. Szkoda, że wobec tego ci bankierzy nie żyją na owych gwiazdach.



Orka zimowa pozwalająca na zatrzymanie w glebie jak największej ilości wilgoci oraz na wczesne rozpoczęcie wiosennych prac polowych jest bardzo ważnym zabiegiem agrotechnicznym. Dlatego też rolnicy korzystając ze sprzyjającej pogody w dalszym ciągu przeprowadzają orkę zimową.
Na zdjęciu: Małorolny chłop Józef Gierczak z gromady Miedzierza w woj. kieleckim kończy orkę zimową. Gierczak wypełnił przedterminowo wszystkie zobowiązania wobec państwa.
CAF — fot. Banduch

Nasze RADY

J. WARZYWODA — DOM AKADEMICKI:— Interweniowaliśmy w Gazowni. Jeszcze w tym roku, a więc już w najbliższej przyszłości Dom Akademicki będzie przyłączony do sieci gazowej.

* * *

MARIAN Z ŁODZI, DOGMARA, ŁUCZAK, J. H.: W sprawie kursów i szkół ogólnokształcących, warunków przyjęcia itp. należy zasięgnąć informacji w Wydziale Oświaty, (Piotrkowska 104), zaś w sprawie nauczania zawodowego — w Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego (Piotrkowska 125).

* * *

STAŁY CZYTELNIK: — Nie możemy interweniować, gdyż podany w liście fakt miał miejsce w czerwcu. Po upływie pięciu miesięcy trudno jest ustalić, kto zawinił i kogo należy pociągnąć do odpowiedzialności. Należy żałować, że we właściwym czasie nie napisał Pan do naszej redakcji.

Nota radziecka do USA

Naruszenie granic ZSRR

przez bombowiec amerykański

Agencja TASS komunikuje z ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR:

W Paryżu opublikowane zostało oświadczenie przedstawiciela USA przy ONZ Austina skierowane do Rady Bezpieczeństwa, które głosi, że jeden z amerykańskich samolotów wojskowych znajdujących się pod dowództwem gen. Ridgway'a nie wrócił do swej bazy po „locie rozpoznawczym" nad Morzem Japońskim 6 listopada br. Oświadczenie to zawiera twierdzenie, jakoby wspomniany samolot został zaatakowany bez ostrzeżenia przez myśliwce radzieckie nad wodami międzynarodowymi.

7 listopada br. zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyko wręczył charge d'affaires USA p. Cummingowi notę, w której czytamy m. in.:

Rząd ZSRR uważa za konieczne oświadczyć rządowi Stanów Zjednoczonych co następuje:

Według otrzymanych przez rząd ZSRR sprawdzonych danych, dnia 6 listopada br. o godz. 10 min. 10 według czasu władywostockiego 2-motorowy bombowiec amerykański typu „Neptun" naruszył granicę państwową ZSRR w rejonie przylądka Ostrownoj. Gdy zbliżyły się 2 myśliwce radzieckie, ażeby zmusić samolot amerykański, który naruszył radziecką granicę państwową, do wylądowania na lotnisku radzieckim — samolot amerykański otworzył do nich ogień.

Samoloty radzieckie zmuszone były odpowiedzieć również ogniem, po czym samolot amerykański oddalił się w stronę morza i zniknął z horyzontu.

Podając powyższe do wiadomości rządu USA, rząd radziecki zakłada kategoryczny protest przeciwko temu nowemu brutalnemu pogwałceniu granicy państwowej ZSRR przez amerykański samolot wojskowy i domaga się pociągnięcia do surowej odpowiedzialności osób winnych tego aktu.

Tydzień Filmów Polskich w Czechosłowacji

W okresie od 7 do 13 grudnia br. odbędzie się w Czechosłowacji Tydzień Filmów Polskich.

Tydzień rozpocznie się pokazem 2-ch filmów, a mianowicie: „Miasto nieujarzmione" i „Premiera Warszawska".

Pokazy odbędą się jednocześnie w Pradze, Brnie, Bratysławie i we wszystkich wojewódzkich miastach Republiki. Oprócz wyżej wymienionych filmów do programu Tygodnia wejdą wszystkie filmy polskie wyświetlane dotychczas w Czechosłowacji, a więc: „Ostatni etap", „Ulica Graniczna", „Zakazane piosenki", „Stalowe serca", „Czarci żleb", „Skarb", „Za wami pójdą inni", „Dom na pustkowiu", „Dwie brygady", „Pierwszy start", „Pokój zdobędzie świat", „Szeroka droga" i „Odpowiedź".

Łącznie z tymi filmami wyświetlane będą polskie filmy krótkometrażowe.

Z okazji Tygodnia Filmów Polskich, wydana zostanie ilustrowana zdjęciami z polskich filmów broszura propagandowa. Na treść broszury złożą się: omówienie dotychczasowej współpracy polsko - czechosłowackiej w dziedzinie filmu oraz informacje o polskiej produkcji filmowej.

Codzienna nowelka „Expressu"

Stefan Tomorkeny

Wieczór starca

Melchior Farago nudził się.

Starzec siedział na ławce w ogródku, paląc fajkę.

Obok ławki stało wielkie drzewo: morwa. Drzewo było już bardzo stare — nawet spróchniałe trochę.

Właśnie w tej chwili spadła na ziemię gałąź.

Mogłaby ona upaść na Melchiora, ale nie! Ona nie może skrzywdzić starca!

Przecież to drzewo on właśnie, Melchior, posadził przed pięćdziesięcioma laty. Chociaż nie! To nie było przed pięćdziesięcioma, ale przed pięćdziesięcioma dwoma laty! Melchor obłożył wówczas starannie korzonki drzewa nawozem, a morwa wzamian za to rodziła mu przez pięćdziesiąt lat owoce, którymi karmiono prosięta.

— Właściwie drzewa żyją, jak ludzie, tylko, że nie mają nóg! One widzą i wiedzą wszystko, a wzbijają się dlatego tak wysoko w górę, ażeby mieć ładny widok na okolicę! Dzielne to są stworzenia, te drzewa! — dziadek puszcza z fajki gęste kłęby dymu.

I znów opadła gałąź. Samotny człowiek spojrzał na nią z ukosa i rzekł pieszczotliwie:

— Spadłaś? Skoro tak, wystrugam z ciebie małą łyżkę i widelec dla mojego wnuka. I tak nudzę się okropnie!

Starzec wydobył z kieszeni składany nóż. Ze znawstwem spoglądał na jego ostrze. O, to był piękny nóż — ręczna robota mistrza Sziraki. Ha, ha! Stary Sziraki, kiedy go wykuwał, miał jeszcze zupełnie czarne włosy... A nóż ten kupił sobie Melchior w pamiętny dzień swojego ślubu.

Nadchodzą stare wspomniena, a dziadek sprawnymi ruchami obrabia drzewo. Będzie z niego piękna łyżka i widelec: dla wnuka.

Coś zaszeleściło opodal i oto u stóp staruszka zjawił się kruk Mateusz. Ma on tylko jedną nóżkę, ale nie szkodzi. Ptak podskakuje na jednej nodze i spogląda na dziadka tak pytająco, że ten nie może mu nie odpowiedzieć:

— Rozumiesz, Mateuszu, to będzie prezent dla Marcinka. Łyżka!

A Mateusz spogląda staruszkowi w oczy i odpowiada lekceważąco: „kra!".

Dziadek wyczuł w głosie ptaka, jak gdyby niezadowolenie. „Starasz się zanadto o swojego wnuka!" — mówią spojrzenia Mateusza.

Samotny mężczyzna pokiwał głową.

— Co mówisz? Jesteś na mnie zły, zazdrośniku, że myślę o wnuku? Szkoda tylko tego żarcia, którym cię karmią! Jesteś nicponiem!

Ptak, jak gdyby nigdy nic, jeszcze bezczelniej spogląda starcowi w oczy.

— Takiś ty? — pogroził mu ręką Melchior. — Zaraz ci dam nauczkę, tylko szkoda mi na ciebie ręki! Huzia, Burek, bierz go!

Spod krzaka wyłazi stary pies i uderzeniem łapy odpędza ptaka. Kruk doskakuje do staruszka, jak gdyby prosząc go, by ten wziął go w swoją obronę, ale Melchior potrząsa głową.

— Nic ci to nie pomoże! Masz czarną duszę! Nie użyczysz Marcinowi nawet tej łyżki!

Burek, który jak gdyby teraz dopiero zrozumiał, jakim nicponiem jest Mateusz, warknął wyraźnie zgorszony: „Wau!", a potem, zwinąwszy się w kłębek, legł u stóp swojego pana.

— Co tak zamiatasz ogonem! Do soboty jest jeszcze daleko — konstatuje staruszek i dalej struga łyżkę.

Łyżka jest już gotowa. Teraz trzeba się wziąć do zrobienia widelca. Pies spogląda z uznaniem na dzieło rąk swego pana, ale bezczelny Mateusz usiadł na kolanach starca.

— Jesteś bezwstydny! — zgromił go Melchior, ale zaraz potem złagodniały jego oczy, bo oto w tej chwili ujrzał zbliżającą się rodzinę: córkę Etel, jej męża i Marcinka.

— Przyniosłem ci, dziaduniu, fasolę! — krzyczy z daleka malec.

— Co ty mówisz, kochanie! — dziadek spogląda z zachwytem na dziecko. — Przyniosłeś mi ją naprawdę?

— Tak — odpowiada z dumą wnuk i cała rodzina wchodzi do chaty. Etel rozpala w piecu ogień, rozstawia na stole talerze w błękitne kwiatki.

Dziadek nie je gotowanej wieczerzy. Wypija tylko kubek mleka, który podała mu córka i przechodzi do swojej komórki. Zanim jednak wyszedł, uśmiechając się chytrze, położył małą łyżkę i widelec pod talerz Marcina.

— Dobrze, że tego nikt nie zauważył! Ale też mój Marcinek ucieszy się, kiedy znajdzie tę niespodziankę — łypnął oczyma starzec.

Bardzo z siebie zadowolony znika w izdebce.

Nęci go posłanie. Jego stare ciało stęskniło się już za odpoczynkiem.

— Trzeba trochę pospać — z westchnieniem ulgi przykrywa się białym kożuchem.

Letnie słońce, niknąc na dalekim horyzoncie, jak gdyby zatrzymało się na chwilę. Czy po to, żeby ostatnim promieniem rozzłocić siwe włosy starca? Bo przecież może się zdarzyć, że rano nie zobaczy już więcej Melchiora. Bo może dzisiaj zaśnie on już na zawsze — albowiem tacy starzy ludzie umierają bardzo cicho i lekko...

Kruk Mateusz usiadł na nodze starca, przykrytej baranicą i przymyka oczy. Udaje, że śpi. Ale w rzeczywistości śmieje się po cichu, przypominając sobie, jak to w tajemnicy on i dziadek Melchior wystrugali z drzewa łyżkę i widelec dla małego Marcina.

(Tłum. z węgierskiego B.)



WICEK: — Spójrz, jaka wspaniała maszyna zatrzymała się na rogu!

WACEK: — Rzeczywiście wspaniała. Tak pięknego samochodu już dawno nie widziałem... Co za karoseria, jaka piękna linia opływowa!

BAŻANT I: — Fajny samochód, co? To na pewno amerykański. Od razu poznać, że to coś zagranicznego...

BAŻANT II: — Na kilometr czuć Amerykę. Skądżeby u nas mogli produkować takie cuda!

WICEK: — Podejdziemy bliżej od samochodu i obejrzymy go. Posłuchaj! Jacyś dwaj goście też rozmawiają o tej maszynie...

BAŻANT I: — Taki amerykański samochód to luksus, to szczyt techniki.

WICEK: — Że luksus, że komfort, że szczyt techniki — zgadzam się z tym w zupełności. Ale małe sprostowanie: to nie jest samochód produkcji amerykańskiej, ale nasz krajowy — M 20 Warszawa, produkowany w naszej Stolicy!

OBRAZKI z miasta

Słowa i czyny

Pan Kowalski jechał „dwójką" na Fabryczny. Stojąc na drugim pomoście, spoglądał obojętnym wzrokiem na ulicę.

Tramwaj spręcał właśnie w Narutowicza, gdy na pomost wskoczył jakiś młodzieniec. W tym samym niemal momencie w drzwiach ukazała się konduktorka:

— Pan płaci pięć złotych! Inaczej poproszę milicjanta...

Acz niechętnie, młodzieniec zapłacił.

— Tak, tak, panie młody — wtrącił pan Kowalski — nie trzeba było wskakiwać w biegu, to by pieniążki nie zmieniły właściciela... Posuń się pan chociaż do przodu, tak jak mówią przepisy!...

— Zaraz, zaraz... Chwileczkę... Co się panu tak spieszy? — odparł spokojnie młodzieniec.

— Boś pan zatarasował całe wejście! — zdenerwował się pan Kowalski. — Nie dość, że wskakuje w biegu, to jeszcze posunąć się nie chce!... Ładną mamy dzisiaj młodzież, no, no... .

I pan Kowalski rozejrzał się po współpasażerach jakby szukając wśród nich poparcia dla swych słów.

— A zresztą — ciągnął dalej — obywatelskim obowiązkiem każdego jest zwracać uwagę niesfornym pasażerom. Właśnie takim, jak pan! Co by to było, gdyby każdy chciał tak postępować jak pan? Takiego typa, co to wskakuje czy wyskakuje, kiedy mu się żywnie podoba, a w wagonie nie posuwa się naprzód, trzeba z miejsca piętnować!...

— Owszem, zgadzam się — rzekł młodzieniec. — Źle zrobiłem i zwrócił mi pan na to uwagę, ale przecież nie można mówić o tym bez przerwy. Już mijamy Plac Dąbrowskiego, a pan ciągle...

— Co?! Mijamy Plac Dąbrowskiego?!... A niech to diabli wezmą!... Proszę mnie puścić! Ja muszę na dworzec! Przepraszam!... Przepraszam!...

I docisnąwszy się do wyjścia... wyskoczył z drugiego pomostu. Lecz na chodniku...

— Pan płaci pięć złotych! Inaczej poproszę milicjanta... — rzekł grzecznie kontroler, w ramiona którego wpadł pan Kowalski.

Acz niechętnie, pan Kowalski zapłacił. Kontroler pożegnał go uprzejmie:

— Tak, tak, panie szanowny. Nie trzeba było wyskakiwać w biegu, to by pieniążki nie zmieniły właściciela... (se)

Bezpłatne imprezy w Klubie MP i K

W sobotę dnia 1 bm. o godz. 19-ej, w związku z 17-tą rocznicą zamordowania Sergiusza Kirowa, Klub MPiK organizuje w Klubie przy ul. Piotrkowskiej 86 wieczór dyskusyjny nad filmem „Wielki obywatel".

W niedzielę zaś, w tym samym lokalu, odbędzie się poranek autorski Józefa Prutkowskiego i Janusza Minkiewicza, organizowany przez Wydział Kultury w Łodzi. Słowo wstępne wygłosi red. Stefan Stefański. Początek poranku o godz. 12-ej.

Wstęp na obie imprezy bezpłatny.

Walka z biurokracją i bezdusznym stosunkiem do człowieka

Do zakładów pracy

będą się udawali przedstawiciele władz terenowych, aby wysłuchać skarg i zażaleń ludności

Poniedziałek, godzina 6 po południu. Już dawno w biurach skończyła się praca. Ale tu, w Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi pełno jeszcze ludzi. Przez szerokie szklane drzwi oczekujący w przedpokoju widzą jak w sąsiedniej sali przy biurkach rozmawiają petenci z członkami Prezydium.

Niekiedy rozmowa trwa krótko, niekiedy przeciąga się dłużej. Przychodzą tu przecież ludzie ze skargami, z zażaleniami. Żeby rozstrzygnąć, czy skarga jest słuszna, trzeba dokładnie poznać sprawę.

W tym roku członkowie prezydiów rad narodowych i członkowie poszczególnych komisji rad w czasie poniedziałkowych przyjęć wysłuchali kilku tysięcy skarg i zażaleń. Najwięcej z nich dotyczyło spraw mieszkaniowych. Fakt ten jest najzupełniej zrozumiały, bowiem kwestia mieszkaniowa jest największą bolączką naszego miasta.

Po zbadaniu okazało się, że większość skarg była słuszna. W miarę możności zadośćuczyniono prośbom interesantów. W stosunku zaś do winnych niewłaściwego traktowania poszczególnych spraw, lub wręcz szkodliwej działalności, wyciągnięto konsekwencje. Na przykład, dzięki złożonemu zażaleniu wykryto nadużycia popełnione przez kontrolera Szymona Pragę i referendarza Helenę Małecką. Sprawa została skierowana do prokuratury, w wyniku czego oboje zostali skazani na kary więzienia. Podobny los spotkał kontrolerkę Joannę Łuszkiewicz.

Wiele innych osób z wydziału gospodarki mieszkaniowej za mniejsze przewinienia otrzymało nagany od Prezydium RN.

Ale i w innych sprawach napływały skargi. M. in. pewien obywatel przyszedł z zażaleniem, że prowadząca meldunki w rejonie 60, Genowefa Pisarek bezprawnie pobiera opłaty za czynności należące do jej służbowych obowiązków. Podobne zażalenie wpłynęło na prowadzącą meldunki w rejonie 35 Józefę Szymańską.

Obie nieuczciwe pracownice ściągające „haracz" od interesantów, zostały natychmiast zwolnione z pracy.

Innego rodzaju była skarga ociemniałego Dyonizego Bogusławskiego. Żalił się on, iż dostał skierowanie do niewłaściwej dla niego pracy. I tu natychmiastowa interwencja pomogła. Bogusławski otrzymał skierowanie na szkolenie przywarsztatowe w obranym przez niego zawodzie — dziewiarstwie.

Nie brak było również zażaleń pod adresem służby zdrowia. Józef Józefowski, zamieszkały przy ul. Pabianickiej 48, nie mógł, na przykład, w żaden sposób otrzymać skierowania na leczenie sanatoryjne. Komisja lekarska, widocznie nie dostatecznie starannie zbadawszy stan jego zdrowia, zaleciła mu leczenie ambulatoryjne. Dopiero na skutek interwencji komisji zdrowia, po zbadaniu całej sprawy, Józefowski został skierowany do sanatorium.

Przykładów pozytywnego załatwienia próśb skrzywdzonych przez nieudolność, czy brak dobrej woli pracownika tej lub innej instytucji, możnaby przytoczyć znacznie więcej.

A jednak obok tysięcy spraw załatwianych pozytywnie, są jeszcze również sprawy, które nie zostają właściwie załatwiane.

Zacznijmy od „własnego podwórka". W gazecie naszej 10 czerwca br. ukazał się list jednego z Czytelników na temat antysanitarnego stanu posesji przy ul. Wschodniej 11-13. Wydział Zdrowia zainteresował się tą sprawą i nadesłał wyjaśnienie, ale dopiero... 18 września.

Jeszcze bardziej jaskrawym przykładem niewłaściwego „załatwienia sprawy" jest historia Anny Skupińskiej.

12 lutego br. ob. Skupińska wniosła do Prezydium RN zażalenie na kwaterunek. Przeprowadzony wywiad potwierdził, iż jej warunki mieszkaniowe są rzeczywiście bardzo złe: 9 osób mieszka w izbie o wymiarach 7,5 m x 2,8 m. W związku z tym polecono Prezydium DRN Łódź-Śródmieście przydzielić w najkrótszym czasie Skupińskiej mieszkanie.

Prezydium DRN odpowiedziało, że mieszkań nie ma. Takie załatwienie sprawy nie zostało jednak zaaprobowane przez wiceprzewodniczącego PRN, który polecił wydziałowi gospodarki mieszkaniowej „przydzielić chociażby lokal użytkowy". Niestety, do dnia dzisiejszego ob. Skupińska mieszkania... nie otrzymała.

Na ostatniej sesji Rady Narodowej m. Łodzi, która odbyła się 29 ub. m., wiele uwagi poświęcono sprawie skarg i zażaleń. Stwierdzono, iż ta forma bezpośredniej współpracy najszerszych kół społeczeństwa z przedstawicielami władz terenowych daje doskonałe rezultaty. Postanowiono ją jeszcze bardziej rozszerzyć przez docieranie bezpośrednio do zakładów pracy, gdzie na miejscu będą przyjmowane zażalenia i w miarę możności natychmiast załatwiane. (na)

Tylko w rzeczywiście nagłych wypadkach

Za niepotrzebne wezwanie Pogotowia

winny poniesie karę i zapłaci koszty przejazdu

— Hallo! Czy Pogotowie Ratunkowe? Moja żona ma krwotok gardła, proszę natychmiast przyjechać...

Karetka pogotowia zajeżdża przed dom, w którym mieszka chora. Jeden rzut oka lekarza na „chorą" kobietę wystarcza. Krwotokiem nazwał troskliwy małżonek lekkie krwawienie dziąsła po wyrwaniu zęba...

Często zdarzają się w Łodzi podobne wypadki. Wzywa się Pogotowie Ratunkowe wtedy, kiedy wystarczyłaby pomoc lekarza ZLP. A przecież zadaniem pogotowia jest udzielanie doraźnej pomocy przede wszystkim chorym, którym grozi utrata życia, lub długotrwała choroba. Nie wszyscy jednak tego przestrzegają.

Dużo winy za niepotrzebne wzywanie pogotowia ponoszą też rejonowe placówki ZLP, które nie utrzymują dyżurów lekarzy odwiedzających chorych w domu w porze popołudniowej. Placówki ZLP ograniczają się do przyjmowania zgłoszeń wizyt domowych tylko w godzinach rannych.

Ostatnio Ministerstwo Zdrowia wydało przepisy, regulujące sprawę nieuzasadnionego wzywania Pogotowia Ratunkowego. Każdy kto wezwie Pogotowie bez uzasadnionej przyczyny, lub też wezwie je — zamiast zwrócić się o pomoc do lekarza ZLP — gdy jest to możliwe — musi pokryć koszty przejazdu i inne straty.

W razie odmowy zapłacenia tych kwot, sprawa kierowana będzie do sądu. Prócz tego stacja Pogotowia Ratunkowego obowiązana jest zawiadomić o tym właściwą Radę Narodową, która wyciągnie konsekwencje karno - administracyjne w stosunku do winnego.

Zarządzenie to przyczyni się niewątpliwie w dużym stopniu do zlikwidowania niepotrzebnych wyjazdów pogotowia. (u)

NASI czytelnicy PISZĄ

Krewki konduktor

Drogi „Expressie"!

Dnia 21 listopada po godzinie 14-ej wracałem z pracy w ZPB im. 1. Maja tramwajem linii „10". Wszedłem do ostatniego wagonu. Na następnym przystanku wsiadła jakaś kobieta, jak się okazało — znajoma konduktora. W pewnej chwili konduktor (nr. służbowy 736) stanął przede mną i podniesionym głosem rozkazał mi ustąpić tej kobiecie miejsca. Ponieważ jestem kaleką (chora noga) i byłem zmęczony po pracy, a ponadto dotknięty obraźliwym tonem konduktora — miejsca nie ustąpiłem. Wtedy konduktor począł mnie szarpać, grożąc wyrzuceniem mnie z tramwaju. Uniknąłem tego dzięki interwencji publiczności i funkcjonariusza MO. Numeru milicjanta zapomniałem ze zdenerwowania zanotować.

Proszę redakcję o interwencję u władz tramwajowych, aby pouczono konduktora, jak należy się zachować w stosunku do pasażerów.

M. S.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Oczekujemy od dyrekcji MPK jak najrychlejszego zbadania sprawy.

Zbliża się „gwiazdka"...



Zbliża się „gwiazdka"... Sklepy zabawek pęcznieją, a młode serduszka biją przyspieszonym rytmem: jakie „cuda" znajdą się w tym roku pod choinką?...

Przed terminem Łódź przekazała na budowę Warszawy 10 i pół miln. złotych

Miejski Komitet Obywatelski Odbudowy Warszawy w Łodzi, wykonał już dnia 22 listopada swój plan roczny dostarczenia funduszów na budowę naszej stolicy. Dzięki ofiarności społeczeństwa łódzkiego mogliśmy długo przed terminem przekazać Warszawie imponującą sumę — 10.593.000 złotych.

Miasto nasze zobowiązało się dodatkowo do końca roku zebrać jeszcze 1.407.000 zł. Mamy już jednak grudzień a wiele zakładów pracy nie przekazało jeszcze kwot przeznaczonych na budowę naszej Stolicy.

Apelujemy do tych wszystkich opieszałych zakładów pracy, by w najbliższym czasie wpłaciły pieniądze na konto PKO w Łodzi — 4650-113. (u)

Ministerstwo wyjaśnia kiedy pracownik traci prawo do urlopu

Wobec licznych zapytań i wątpliwości naszych Czytelników w sprawie niewykorzystanych urlopów wypoczynkowych w związku z długotrwałą chorobą i związanym z tym zwolnieniem z pracy — Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wyjaśnia co następuje:

Pracownik traci prawo do urlopu nie tylko w przypadkach rozwiązania umowy o pracę z winy pracownika, lecz również w przypadku rozwiązania umowy z ważnej przyczyny, za jaką należy uważać również chorobę pracownika, trwającą dłużej niż 3 miesiące. (p)

Dźwigają się z ruin zabytki naszej kultury

Równolegle z budową nowych dzielnic, osiedli i odbudową zniszczonych miast, rekonstruuje się w całym kraju budowle zabytkowe, stanowiące wspaniałe pomniki naszej kultury narodowej.

M. in. na terenie Warszawy rekonstruuje się Stare i Nowe Miasto. W roku bież. odbudowano i oddano do użytku 13 kamieniczek na Starym Mieście, 11 domów na Nowym Mieście oraz 8 obiektów przy ul. Bednarskiej, stanowiących kolejny fragment osiedla mariensztackiego. Ogółem w zrekonstruowanych kamieniczkach oddano do użytku 492 izby mieszkalne.

Równocześnie z odbudową zabytkowych kamienic Starego Miasta prowadzi się rekonstrukcję staromiejskich murów obronnych. Prace w bież. roku koncentrowały się przy odbudowie baszty Marszałkowskiej oraz przy Barbakanie.

Przy ul. Podwale 25 odbudowano całkowicie kamienicę, w której mieściła się słynna gospoda „Pod krzywą latarnią".

Wśród innych rekonstruowanych obiektów na terenie Warszawy, wymienić należy odbudowę prawego skrzydła Opery Warszawskiej, gdzie czynna jest już szkoła baletowa, wykańczanie wnętrz Teatru Stanisławskiego w Łazienkach, wreszcie odbudowę Zamku Ostrogskich na Tamce. W odbudowie znajduje się również kompleks budynków Corrazziego na Placu Dzierżyńskiego.

Poza odbudową zabytków prowadzi się również roboty kamieniarskie. W tym zakresie ekipy robocze wykonały szereg prac, m. in. roboty kamieniarskie na Placu Dzierżyńskiego, wykonanie w kamieniu elewacji Domu Partii, wreszcie roboty kamieniarskie przy urządzaniu terenu, na którym w czasie Powstania bohaterskie oddziały Wojska Polskiego dokonały desantu.

Obecnie robotnicy przystępują do wykonania cokołu pod pomnik Poniatowskiego, który wzniesiony zostanie w Łazienkach. Wykonują oni również w kamieniu elewację gmachów Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej.

Roboty konserwatorskie na terenie kraju odbywały się w br. przede wszystkim na terenie województwa wrocławskiego, łódzkiego i poznańskiego. M. in. w Tumie pod Łęczycą kontynuowana jest odbudowa pochodzącej z XIII wieku kolegiaty. Budowla ta jest jednym z nielicznych u nas zabytków stylu romańskiego.

Na marginesie dramatu „Horsztyński"

Tło historyczne sztuki granej obecnie w Teatrze Nowym w Łodzi

Teatr Nowy w Łodzi wystawił dotychczas pięć realistycznych sztuk, których tematyka związana jest ściśle z dniem dzisiejszym. Sztuk, mobilizujących swoją problematyką, mówiących o budowie nowej rzeczywistości.

Kiedy z kolei Teatr Nowy postanowił sięgnąć do skarbca repertuaru klasycznego, wyszedł on z założenia, że wybór paść musi na jedną z tych nielicznych sztuk naszej klasyki, które posiadają mocny ładunek ideologiczny i postępowe tendencje. W rezultacie też wszedł na afisz Teatru Nowego 5-cio aktowy dramat Słowackiego „Horsztyński" (Kossakowscy).

Dawna krytyka, analizując twórczość autora „Kordjana", nie zawsze chciała i umiała naświetlić należycie te momenty pisarskiej działalności Słowackiego, które wykazują postępową, rewolucyjną jego postawę: a takich właśnie momentów znajdujemy w „Horsztyńskim" bardzo wiele.

Słowacki nie wykończył ostatecznie „Horsztyńskiego". Sam nawet tytuł (niewłaściwy zresztą) dał sztuce po wielu latach Antoni Małecki. Siłą rzeczy posiada ona wiele luk i niejasności. Niełatwa do zagrania — nie da się też łatwo rozszyfrować widzowi, mniej znającemu tło historyczne i daną epokę.

Zatrzymajmy się więc na tym etapie historycznym, w którym rzecz się dzieje.

Jest rok 1794. Lata poprzednie były dla naszego kraju bardzo pamiętne. Rozpada się w gruzy państwo polskie — państwo „liberum veto", bezdusznego egoizmu stanowego i samowoli oligarchii — a równocześnie budzi się lud.

Działalność Konarskiego i Staszica zaczyna wydawać swoje plony. Wspaniałe iskry reformatorskich idei, wylatujące z kuźnicy kołłątajowskiej, rozpłomieniają umysły. Coraz częściej z ust światłych ludzi pada słowo „lud". Uchwały Konstytucji 3-go maja są jak gdyby strumieniem ożywczego powietrza, które wdarło się w stęchłą, zgniłą atmosferę Polski szlacheckiej.

Decydujący też jest wpływ rewolucji francuskiej. Okrzyk ludu paryskiego, który 14-ego lipca roku 1789, niszcząc Bastylię, burzy jednocześnie ustrój feudalny, jest tak przepotężny, że echo jego dociera aż nad Wisłę.

Hasła równości, wolności i braterstwa, wypisane na sztandarach francuskich rewolucjonistów, znajdują licznych zwolenników również w Polsce i coraz częściej odzywają się tutaj głosy, że bez wyzwolenia milionowych mas ludu wiejskiego nie może być wolnej, wielkiej Polski.

W takich nastrojach przygotowuje się w Polsce insurekcja kościuszkowska, mająca stanowić odpowiedź lepszej części narodu na II rozbiór kraju i na hańbę konfederacji targowickiej.

Sieć spisku ogarnia również i Litwę. Działa tam między innymi zagorzały jakobin, odważny rewolucjonista, młody pułkownik Jakub Jasiński.

Siły wsteczne — oligarchia i targowiczanie z wielkim hetmanem Szymonem Kossakowskim na czele — nie mogą nie zauważyć niebezpieczeństwa. Sam Kossakowski na wiadomość o przygotowaniach Jasińskiego i niepokojach w Wilnie, staje się nagle baczniejszy — i oto w tej chwili rozpoczyna się akcja dramatu Słowackiego „Horsztyński".

Dawna krytyka, analizując to niedokończone dzieło Słowackiego, rozprawiała wiele o wpływach Szekspira i Byrona, szukała analogii z „Hamletem", poświęcała dużo uwagi osobie starego konfederata barskiego Horsztyńskiego, estetyzowała na temat potrójnej miłości młodego Szczęsnego Kossakowskiego i jego psychicznych konfliktów — nie dostrzegała jednak istotniejszych konfliktów i problemów tej sztuki: starcia świata reakcji i świata postępu.

Świat reakcji znajduje w „Horsztyńskim" doskonałe podmalowanie. Sam hetman Kossakowski, uosobienie tego świata — pokazany jest zgodnie z historyczną prawdą, jako dumny, okrutny oligarcha, płatny sługa Katarzyny, nikczemny zdrajca, który dobro swojej klasy stawia wyżej, niż ocalenie ojczyzny.

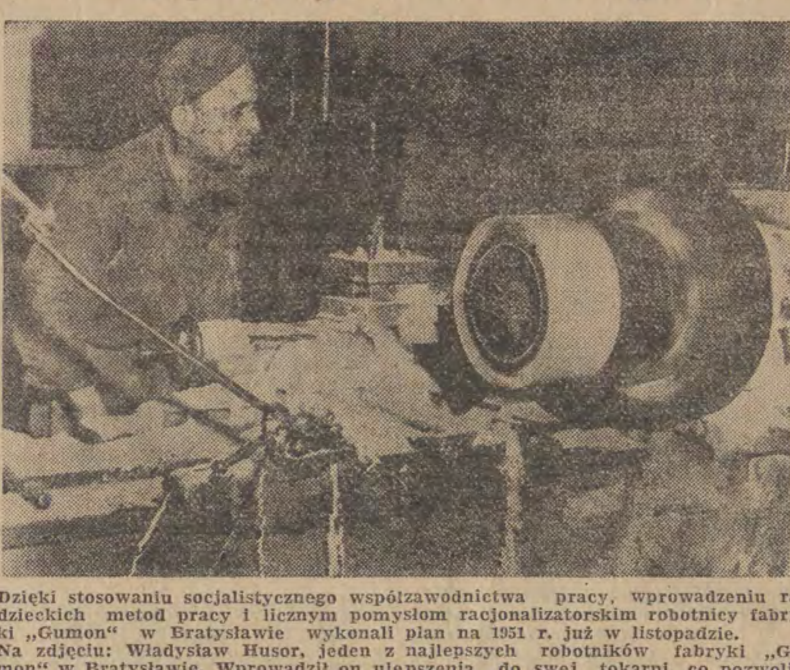
I hetman i ludzie jego obozu przedstawieni są bardzo plastycznie, bardzo wyraziście. Natomiast ten drugi świat — rozpoczynający walkę o wolność, lud i jego wodzowie — jest na scenie niewidoczny: raz tylko i to epizodycznie, mignie sylwetka Jasińskiego. Słyszymy jednak wyraźnie odgłosy zbliżającej się rewolucji, czujemy ustawicznie jej wspaniałą siłę.

Niedostrzegalnych wyczuwamy dzięki sugestiom Słowackiego na każdym kroku. A przede wszystkim rozumiemy, że słuszność jest właśnie po stronie tego ludu, który pod Racławicami, z kosami w garściach, rzucać się będzie na nieprzyjacielskie armaty — który pałaszami szewców Kilińskiego i bagnetami żołnierzy pułku Działyńskiego, złożonego z ludu warszawskiego, oczyści stolicę z batalionów Igelströma — który zdobędzie Wilno. Tego ludu, który sprawiedliwie osądzi potem zdrajców: biskupa Massalskiego, hetmana Ożarowskiego, biskupa Józefa Kossakowskiego. A także hetmana Szymona Kossakowskiego, przedstawionego w dramacie Słowackiego jako symbol niesprawiedliwości feudalnej i ciasnego, klasowego egoizmu.

Takie byłoby historyczne tło i jeden z zasadniczych problemów społecznych „Horsztyńskiego". O samym przedstawieniu napiszemy osobno.

M.

Plan roczny wykonali w listopadzie



Dzięki stosowaniu socjalistycznego współzawodnictwa pracy, wprowadzeniu radzieckich metod pracy i licznym pomysłom racjonalizatorskim robotnicy fabryki „Gumon" w Bratysławie wykonali plan na 1951 r. już w listopadzie.
Na zdjęciu: Władysław Husor, jeden z najlepszych robotników fabryki „Gumon" w Bratysławie. Wprowadził on ulepszenia do swej tokarni, co pozwoliło mu na wykonywanie normy w 220 proc.

fot. CAF.

Życie kulturalne Łodzi

Biblioteka miejska rozszerza swą działalność

Wśród ośrodków kulturalnych Łodzi do czołowych należy nasza piękna Miejska Biblioteka Publiczna im. Waryńskiego przy zbiegu ulic Gdańskiej i Kopernika.

W ogromnych salach zmagazynowano tu mnóstwo szacownych dzieł — a w wygodnych czytelniach tysiące ludzi kształci się i pogłębia swoje fachowe wiadomości.

Jesteśmy dumni z naszej — jednej z najbardziej w Polsce nowoczesnych — biblioteki publicznej. A nasza prasa chętnie umieszcza wiadomości o każdym szczególe z życia i rozwoju tej pożytecznej instytucji. Nie od rzeczy więc będzie poinformować ogół, że w ubiegłą niedzielę odbyła się pierwsza tego typu publiczna konferencja robocza między czytelnikami, a dyrekcją i współpracownikami biblioteki.

Na wstępie czytelnicy zwiedzili bibliotekę, jej bogate magazyny i czytelnie, po czym w sali odczytowej odbyła się dłuższa dyskusja.

Żywo omawiany był problem zakupywania książek. Czytelnicy wysunęli przede wszystkim życzenia odnośnie działu przyrodniczego, który w porównaniu z innymi jest za mało bogaty.

Zwrócono również uwagę na konieczność intensywniejszego wykorzystywania czytelni przez dodatkowe otwarcie biblioteki również i w niedziele.

Dyrektor Jan Augustyniak przyjął powyższe propozycje bardzo życzliwie do wiadomości i obiecał przedstawić je decydującym czynnikom, po czym zwrócił się do czytelników z gorącym apelem o współdziałanie w zakresie ochrony księgozbiorów.

Był to naprawdę przykry dla nas moment, kiedy zademonstrowano nam kilka książek, zniszczonych przez czytelników. Stan książki świadczy najdowodniej o kulturze ich właścicieli i użytkowiczów: ci więc, którzy dopuścili się podobnego wandalizmu, wystawili sobie jak najgorsze świadectwo.

Księgozbiór, znajdujący się w bibliotece miejskiej, jest własnością ogółu. Ogół też musi dopomagać nielicznemu, a obciążonemu pracą personelowi bibliotecznemu, ażeby wypadki kaleczenia i niszczenia książek przez aspołeczne elementy, nie powtarzały się więcej w przyszłości.

Na zakończenie konferencji czytelnicy poprosili o zreferowanie im historii biblioteki publicznej w Łodzi, czemu chętnie uczynił zadość dyr. Augustyniak, wygłaszając dłuższą, bardzo interesującą prelekcję.

W sumie konferencja powyższa jest imprezą ogromnie pożyteczną i celową. Dobrze też się stanie, jeśli w ten sposób nawiązany kontakt między czytelnikami a biblioteką będzie nadal utrzymywany dzięki dalszym, podobnym konferencjom.

M.



54)

Bert, który na pewno znał wszystkie opowiadane szczegóły, słuchał z tak rozjaśnioną twarzą, jakby objawiano mu je po raz pierwszy. Henryk Voigt zamyślił się nad czymś. Przy przystanku pierwszy począł się żegnać. Potrząsnął ręką Ditty.

— Mam nadzieję, że spotkamy się wkrótce. Z kim będzie pani pracować?

— Ja? Ja... jeszcze nic nie wiem.

— Ona rzeczywiście jeszcze nic nie wie — dopowiedział Bert — pogadam z nią jutro. Teraz na pewno upada ze zmęczenia i głodu.

Okazało się, że droga Berta i Elzy różniła się zupełnie od dróg Ditty i Voigta. Pierwsi pojechali autobusem na Unter den Linden. Henryk skierował się do kolejki miejskiej, aby dojechać do opery przy dworcu Fryderyka. Część drogi mogli zatem odbyć wspólnie.

Już w wagonie kolejki powiedziała Ditta:

— Wiem już co robi Bert i Elza, a pan?

— Uśmiechnął się i odpowiedział:

— Ja także jadę teraz do pracy, tylko... temat mojej pracy nie zainteresuje pani.

— Skąd pan wie? Przecież pan mnie zupełnie nie zna?

— Nie, nie znam. Znam jednak moich słuchaczy i dyskutantów. Nie spotykam wśród nich podobnych do pani.

— Na pewno jestem do tego za głupia — westchnęła.

— Nie wiem, może, ale raczej za... wypielęgnowana — dość długą chwilę szukał tego słowa.

Podrażniło ją.

— Może pan należy do tych, którzy...

— Nie, nie — przerwał jej — nie należę do żadnych! Nie klasyfikuję ludzi według wyglądu. Powiedziałem tylko, że wśród naszych słuchaczy rzadko widuję podobnych do pani.

— Ale gdzie pan wykłada?

— Nie wykładam, to nieporozumienie. Ja tylko przemawiam, a gdzie? Jestem przekonany, że widziała nas pani przy pracy niejednokrotnie.

Przypomniał jej często spotykane w ostatnich miesiącach grupki uliczne, tłoczące się wokół jakiegoś argumentującego człowieka, rozgadane, żartujące, zasłuchane. Pamiętała je, należały już do widoku berlińskiej ulicy, szczególnie w niektórych okolicach. Głównymi ośrodkami były: Aleksanderplatz, słynny berliński Alex, zawsze żywy i zatłoczony ludźmi, poprzecinany licznymi liniami komunikacyjnymi, dumny obecnie z posiadania największego w Berlinie uspołecznionego domu towarowego.

Wielopiętrowy ten dom przyświecał do późnej nocy neonami dyskutującym tłumom. Drugim, równie ważnym punktem był plac pomiędzy Operą, a dworcem Fryderyka, najruchliwszym z wszystkim berlińskich dworców. Najmniej zniszczony działaniami wojennymi i najszybciej odbudowany, krzyżował w sobie tak wiele dróg, że prawie każdy z podróżujących po Berlinie musiał bodaj raz dziennie przejechać przez niego.

Na placu przed dworcem i na chodnikach, prowadzących w kierunku ulicy Fryderyka, widziała Ditta niejednokrotnie, szczególnie w godzinach wieczornych, dziesiątki rozprawiających grup. Gdy dowiedziała się, że tam dyskutują o polityce, przestała interesować się tym tłumem. Dziś jednak postanowiła wysiąść razem z Henrykiem Voigtem.

Uśmiechnął się przyjemnie do jej zakłopotanego trochę oświadczenia.

— Pójdę z panem i posłucham. Może uda mi się przekonać pana, że nawet tak... wypielęgnowana dziewczyna, rozumie co się do niej mówi.

— Zasłużyłem na kpiny i przyjmuję je z pokorą. Cieszy mnie jednak decyzja pani.

— Dlaczego?

— Bo mówiąc będę pamiętał, że pani mnie słucha.

— Zależy panu na tym? — czuła wypieki na twarzy.

— Zależy... Zależy mi na każdym słuchaczu — popatrzył na nią jednak trochę inaczej, niż się patrzy na „każdego".

Ditta westchnęła.

— Och, gdybym mogła wymyśleć takie pytanie, na które nie znalazłby pan żadnej odpowiedzi!

— Proszę spróbować... — zachęcał ją roześmiany. — Widzę, że chciałaby mi pani dokuczyć.

— Nie — zaprzeczyła — chciałabym widzieć pana zakłopotanego. Ale nie powiem, dlaczego — uprzedziła jego pytanie.

— Ale ja i tak wiem! To wszystko za „wypielęgnowaną dziewczynę".

(D.c.n.)

Naszym zdaniem

Potrzebne są bardzo

Zwyczaj targowania się o cenę należy już do przeszłości. W sklepie, w pracowni rzemieślniczej — wszędzie są cenniki.

Tak samo w punktach usługowych MHD wiadomo ile kosztuje uszycie ubrania dwurzędowego, ile jednorzędowego, ile uszycie jesionki itd. Ceny zostały skalkulowane przez fachowców, klient wie, że tyle rzeczywiście należy się za robotę. Wie, że obojętnie do której pracowni MHD się zwróci — wszędzie zapłaci tak samo.

Ale inaczej przedstawia się sprawa, gdy trzeba dać nowe mankiety do spodni, czy załatać przetarty rękaw. Na to cenników nie ma.

Przyjmujący robotę zaczyna obliczać. Reperacja rękawów? — Ile to może trwać: godzinę, dwie godziny? Może dwie i pół? Od tego bowiem zależy cena. Ilość godzin mnoży się przez cenę roboczo-godziny i koszt reperacji gotowy.

Tylko że przyjmujący może się mylić. Zresztą przy pracownicy dokonującej reperacji nie siedzi nikt ze stoperem.

Ale dyrekcja MHD na podstawie doświadczeń wielu punktów krawieckich może przecież opracować cennik obowiązujący dla wszystkich punktów usługowych.

Ułatwi to pracę przyjmującym reperacje i ujednolici ceny napraw w punktach krawieckich. (n)

Nowy system płac bodźcem do coraz lepszej pracy

Majster Klimczak najlepszy!....

Pierwsza wypłata według nowych zasad w ZPB im. Róży Luksemburg

Henryk Klimczak, majster tkacki ZPB im. Róży Luksemburg, uważnie przesuwał w palcach wąski pasek papieru. Przed chwilą otrzymał właśnie z rąk salowego Nowackiego wypłatę. Pierwszą wypłatę według nowego systemu.

Ciekawy był i podniecony. — Jak to wygląda w praktyce — myślał przypominając sobie to co przed półtora miesiącem powiedział im kierownik Agaciak o nowym systemie wynagradzania majstrów. Pensja zasadnicza poważnie wzrosła, prócz tego każdy majster, którego partia wyrobiła plan, miał otrzymać 20 proc. premii za każde 10 proc. ponad normę. Dalszy wzrost wykonania planu premiowany był progresywnie, t. zn. według stałego wzrostu stawki.

Również za wykonanie planu jakościowego majstrowie mieli otrzymywać teraz premię. Klimczak otworzył notes i uważnie skontrolował wyniki swej miesięcznej pracy. Napisano było wyraźnie: **105 proc. wykonania planu ilościowego i 48 proc. I-szego gatunku tkanin zamiast planowanych 44,4 proc.**

Uśmiechnął się i otworzył kopertę. Leżała tam jego wypłata — całe 1.545 zł. czystego zarobku! Brutto wyniosło to jeszcze więcej, bo 1.800 zł.

Podobnie zarobili niezgorzej w tym miesiącu majstrowie: Henryk Gluba, Leon Walczak, Julian Nowak i inni. Klimczak miał jednak najwyższą wypłatę. Budziło to słuszny podziw i odrobinę zawiści. Nie wszyscy bowiem pamiętali te czasy, kiedy to majster Klimczak rozpoczął walkę o swój dzisiejszy sukces.

* * *

Było to rok temu. Kiedy kierownik tkalni, Agaciak, zakomunikował majstrom, że trzeba będzie przesunąć ludzi na nowouruchomioną halę tkalni, wvremontowaną w miejsce dawnej draparni, nikt jakoś nie kwapił się, aby tam pójść. Wiadomo, znaczyło to bowiem nie tylko zwykłe przenosiny na obcą salę i obce krosna, ale i poważną robotę wstępną.

Trzeba było właściwie zaczynać od początku z nowymi ludźmi, na nieprzygotowanych warsztatach, trzeba było przede wszystkim iść na nową, wysuniętą na najdalszy front walki o plan placówkę zamiast spokojnie pracować po staremu na „dawnych swych śmieciach".

Pierwszy, który zgłosił się na nową salę, był majster Henryk Klimczak. Niełatwe to były początki. Większość tkaczy w jego nowej partii nie wykonywała baz akordowych, krosna były rozchybotane i źle przykręcone, ludzie nieprzywykli do surowej dyscypliny pracy.

Majster Klimczak w tych czasach był dla swego zespołu wszystkim: nauczycielem, wychowawcą, ślusarzem i inżynierem. Nie było takiej sprawy, z którą by nie zwracali się do niego tkacze. Kiedy inni już dawno szli do domu, majster Klimczak zostawał w fabryce i prowadził długie rozmowy ze swymi współpracownikami.

Powoli w partii majstra Klimczaka zaczęło się dziać coraz lepiej. W ogniu walki i nauki wyrosły takie tkaczki jak: Anna Krygier, Klara Trzeciak, Helena Kubiak, Jagodzińska, pomagaczka Halina Ossadowska i inne.

Z czasem też zacieśniała się coraz bardziej więź całego zespołu ze swoim majstrem. Potrafił on być serdeczny jak ojciec, ale i bardzo wymagający. Wiedzą o tym tkacze, nie tylko z jego zespołu, ale i innych partii, że nikt tak jak on nie pilnuje jakości, nikt też tak nie walczy o systematyczną i sumienną robotę.

Zanim brakarz zawiadomi tkacza o błędach dostrzeżonych w wyprodukowanej przez niego tkaninie, już majster Klimczak alarmuje o tym cały swój zespół. I tak jest przy każdej innej okazji. Ten kolektywny współudział w produkcji majstra z zespołem wpłynął w dużej mierze na pracę tkaczy, na ich nowy, socjalistyczny stosunek do planu.

Dlaczego tak się dzieje? — zapytacie.—Dlaczego majster Klimczak zarobił w październiku 1.545 zł. netto, a inni mniej? Dlaczego np. majster Edward Kaczmarek nie zarobił nawet połowy tego co Klimczak, mimo, że jak mówił, i on nie gardzi pieniędzmi.

Zajrzyjmy do wykonania planu przez jego zespół. Otóż partia majstra Kaczmarka nie wykonała w październiku planu. Osiągnęła zaledwie 78 proc. normy, co stanowi bodajże najniższy wynik na całej tkalni. Z jakością również nie było tu za tęgo. Nie osiągnięto nawet zaplanowanych 44,4 proc. I-szego gatunku. Natomiast postoje wzrosły ponad plan, oraz wzrosła też poważnie ilość błędów w tkaninie.

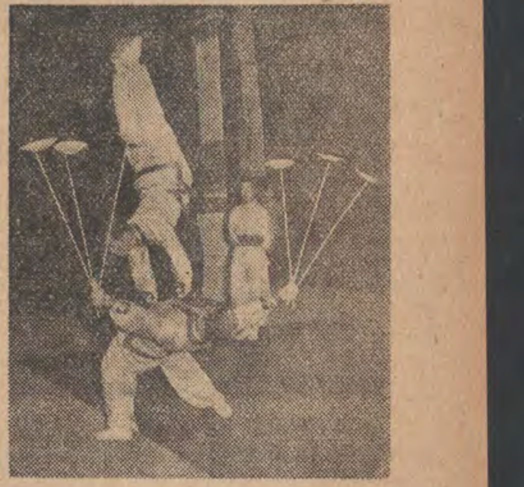
Majster Kaczmarek nie potrafił stworzyć dla swej partii warunków do wydajnej i dobrej pracy, nie umiał też jakoś opanować absencji i zmniejszyć postojów.

Salowy Nowacki określa majstra Kaczmarka jako pracowitego fachowca, lecz złego wychowawcę i nauczyciela. Trzeba zrozumieć, że o wykonaniu planu decyduje człowiek, o niego też należy dbać w pierwszym rzędzie. Trzeba umieć wychować sobie zespół, przez systematyczną akcję uświadamiającą, przez stałe doszkalanie przywarsztatowe.

Październikowe załamanie się produkcji w zespole majstra Kaczmarka nie powinno go zniechęcać i rozżalać. Jeżeli majster ten naprawdę będzie chciał pracować, jeżeli przeanalizuje swój dotychczasowy styl pracy, na pewno potrafi w przyszłości uzyskać lepsze wykonanie planu.

A wtedy i dla niego nowy system płacy stanie się okazją do zwiększenia zarobku i sukcesów! (w)

Artyści chińscy



W Państwowym Teatrze Śląskim im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach odbył się powitalny występ młodzieżowego zespołu artystycznego Chińskiej Republiki Ludowej.
Na zdjęciu: fragment występu — ćwiczenia z talerzami.
CAF — fot. Wdowiński

Gotowania i szycia nauczą się kobiety na kursach PSS

Oszczędna kobieta nie wyrzuca starej sukienki, czy przetartych na kolanach spodni. Z tych rzeczy, zdawałoby się nie nadających się już do użytku, można bowiem z powodzeniem zrobić coś dla dziecka, czy nawet jakąś kamizelkę lub bluzeczkę dla siebie.

Jak to się robi — nauczą się kobiety na specjalnym kursie zorganizowanym przez PSS-Wschód. Otwarcie kursu, mieszczącego się w lokalu szkoły przy ul. Mazowieckiej 43, nastąpiło 27 bm.

W dalszych planach PSS jest zorganizowanie kursu gotowania.

Inicjatywa bardzo słuszna. Nauka gotowania przyda się zwłaszcza młodym kobietom, rozpoczynającym dopiero samodzielne gospodarowanie. (n)

Wyrabiamy coraz więcej nowych leków

Produkcja penicyliny prokainowej rozpocznie się w I kwartale 1952 roku

Do największych sukcesów naszego przemysłu farmaceutycznego zalicza się opanowanie przez zakłady w Tarchominie *produkcji cennego leku — penicyliny.*

Stały postęp techniczny, doskonalenie metod pracy, pomoc specjalistów *czechosłowackich,* a przede wszystkim świadoma postawa pracowników, pozwoliły w październiku b. r. zwiększyć wydajność w porównaniu z I kwartałem b. r. o 100 proc. i dać w Czynie Październikowym ponadplanową produkcję 30 miliardów *jednostek penicyliny. Do końca roku Zakłady Tarchomińskie* wyprodukują ponad plan 105 miliardów jednostek penicyliny.

Jednocześnie z dalszą rozbudową *zakładów* prowadzone są z udziałem i przy pomoty ekspertów czechosłowackich prace nad metodą otrzymywania t. zw. penicyliny prokainowej, t. j. połączenia penicyliny ze środkami znieczulającymi (artykuł dotychczas importowany).

W bieżącym roku przemysł farmaceutyczny uruchomił produkcję szeregu nowych leków. Nowowybudowane zakłady w Starogardzie rozpoczęły na skalę przemysłową wytwarzanie sulfatiazolu — środka przeciwko różnego rodzaju zakażeniom oraz bromuralu — środka nasennego przeciwko neurastenii.

Produkujemy również, chwilowo na skalę półtechniczną, luminal — środek leczący ciężkie stany bezsenności, depresję, padaczkę itd. Podjęta została także produkcja weronalu — środka leczącego stany pobudzenia i krztusiec oraz evipanu — cennego środka do narkozy chirurgicznej. Jeleniogórskie Zakłady Farmaceutyczne rozpoczęły produkcję histydyny — środka przeciwko owrzodzeniu jelit i żołądka.

Wizyty w redakcji

Zakochani w... kopalni

Przed dwoma miesiącami żegnaliśmy w świetlicy Komendy Miejskiej „Służba Polsce" grupę młodych chłopców, wyjeżdżających do szkół górniczych. W grupie tej byli m. in. dwaj junacy: Tadeusz Kałżyński, syn małorolnego chłopa ze wsi Solec w powiecie opoczyńskim i Zdzisław Kulczyński, syn robotnicy łódzkiej.

Chłopcy nie mogli się doczekać godziny odejścia pociągu. Chcieliby już być w szkole. Jak tam jest? Jak wygląda praca w kopalni?

Kilka dni temu odwiedzili oni naszą redakcję. Przyjechali do Łodzi opowiedzieć innym o swym życiu w szkole, zachęcić ich do obrania zawodu górnika.

Tadek Kałżyński uczy się w szkole górniczej w Oświęcimiu. Cztery razy w tygodniu jeździ do pracy w kopalni, pracuje z kolegami przy odbudowie chodników, stempluje, ładuje węgiel, pomaga w transporcie drzewa, słowem przyzwyczaja się do pracy w kopalni, szkoli się na prawdziwego górnika.

Zdzisław Kulczyński został skierowany do szkoły w Dąbrowie Górniczej. Od razu „zakochał się" w pracy pod ziemią w kopalni. Kulczyński przyjechał do szkoły górniczej 20 września br. Dostał tu wszystko: ubranie, mieszkanie, wyżywienie. Ponadto zarabia miesięcznie około 200 złotych.

Kałżyński i Kulczyński, przyszli górnicy, przyjechali do Łodzi, aby zachęcić swych kolegów do wyjazdu do szkół górniczych.

Chłopcy ci nie będą musieli używać wielu wyszukanych słów, by przekonać swych rówieśników o zaletach zawodu górniczego. Wygląd ich, opowieści o życiu w szkole, o pracy pod ziemią, są najlepszym dowodem, że szkoła górnicza zapewnia młodzieńcom wszystko czego im potrzeba do prowadzenia normalnego trybu życia i zdobycia ciekawego i pożytecznego zawodu.

Kałżyński wybiera się do swej rodzinnej wsi Solec w powiecie opoczyńskim i na pewno nie wróci z niej sam — przyjadą z nim jego rówieśnicy, chłopcy, którzy tak jak on przed dwoma miesiącami nie mieli zawodu i którym szkoła górnicza da ten zawód (U.)

Nowe sklepy otwiera MHD Łódź-Południe

Sieć sklepów detalicznych MHD na terenie Łodzi coraz bardziej się rozrasta. Ostatnio MHD Łódź-Południe otworzyła przy Pl. Reymonta 5-6 sklep z dodatkami krawieckimi, zaś na ulicy Rzgowskiej 20, sklep komisowy.

W najbliższym czasie Dyrekcja MHD Łódź-Południe uruchomi jeszcze kilka sklepów. Przy ul. Napiórkowskiego 42 otwarty zostanie sklep z artykułami chemicznymi, przy ul. Różanej 12 powstanie nowy sklep piekarniczo-nabiałowy, przy ul. Felsztyńskiego 7 — sklep spożywczy, przy ul. Pabianickiej 194 sklep z wyrobami monopolowymi, a przy ul. Rzgowskiej 69 otwarty będzie sklep z artykułami konfekcyjno-dziewiarskimi. (u)

Bezpłatny teatr dla członków PSS Łódź-Południe

Zarząd PSS Łódź-Południe zakupił kilka przedstawień w łódzkich teatrach, na które rozdaje bezpłatne bilety dla członków PSS — Południe.

Pierwsze przedstawienie odbędzie się w środę, dnia 5 grudnia w teatrze „Lutnia" pt. „Czardaszka". Wszyscy członkowie PSS — Południe, którzy chcą otrzymać bezpłatne bilety, winni zgłosić się wraz z posiadaną książeczką członkowską do lokalu PSS—Południe, ul. Piotrkowska 190, II p., pokój 19.

Bilety będą wydawane począwszy od soboty w godzinach urzędowych.

Pierwsze dni w wojsku



Młodzi żołnierze nowego rocznika otoczeni są serdeczną opieką przełożonych i starszych kolegów.
Na zdjęciu: Poborowy Ryszard Bryszczyński, syn chłopa z zainteresowaniem ogląda odznakę wzorowego żołnierza plut. Stanisława Chomjuka.
CAF— AFWP

„Dobre" interesy źle się kończą...

Za tajny ubój i spekulację szkodników czeka obóz przymusowej pracy

Karol Fajndt i jego małżonka Pelagia prowadzili restaurację w Łęczycy. Chcąc mieć „dobry obrót" skupowali mięso dodatkowo od okolicznych chłopów. W czasie inspekcji dokonanej przez PIH znaleziono w ich restauracji 103 kg mięsa zakupionego bez rachunku. **Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi skierowała Karola Fajndta na 6 miesięcy do obozu pracy oraz wymierzyła mu grzywnę w wysokości 6.000 zł. Małżonka jego zapłaci 2.000 zł. grzywny.**

Innego rodzaju spekulację uprawiał Franciszek Chybowski — kierownik młyna w Leźnicy Małej. Meł on pszenicę i żyto na mąkę o niedozwolonej procentowości, sprzedawał ją następnie po paskarskich cenach. **Orzeczeniem Komisji Specjalnej został skierowany na 6 miesięcy przymusowej pracy.**

Kierownik detalicznego sklepu żelaznego PSS 31 „Mazur" w Łęczycy — Graczyk, sprzedawał hurtem gwoździe, pobierając za tę „przysługę" wyższe ceny, aniżeli określa cennik. **Wymierzono mu karą 3 miesięcy obozu pracy.**

Za uprawianie potajemnego uboju żywca oraz nielegalny handel wódką. Komisja Specjalna skierowała do obozu pracy **na przeciąg 12 miesięcy** Stanisława Ryszpana, zapłaci on ponadto 2.000 zł. grzywny.

Jedwab który się nie gniecie!

Pracownicy Głównego Instytutu Włókiennictwa opracowali ostatnio metodę produkcji niemnących się tkanin jedwabnych. Sukces ten uzyskano dzięki zastosowaniu nowej aparatury przy wykańczaniu tkanin.

Przemysł jedwabniczy wyprodukował już pierwszą próbną partię tego rodzaju tkanin. Próba udała się. Tkaniny jedwabne nie mną się i posiadają wyrazistsze wzory od dotychczasowych.

Nowy sposób wykańczania tkanin wprowadzony zostanie również w przemyśle bawełnianym, przy produkcji m. in. kretonów, perkali, materiałów koszulowych itp.

W zakładach przemysłu jedwabniczego i bawełnianego trwają prace przygotowawcze do rozpoczęcia na szerszą skalę nowej produkcji.



Mistrz Polski w wadze półciężkiej Grzelak (z prawej) na meczu Warszawa — Radom uczynił Staniewskiego w III starciu niezdolnym do walki, wygrywając przez tech. k. o.

Trzeba zapełnić te luki

Bokserzy bez treningu

nie mogą uzyskiwać lepszych wyników

Przyszłość swojej sekcji pięściarskiej Włókniarz buduje na współpracy z Ogniwem

Dziwicie się, że nasze zespoły pięściarskie uzyskują w spotkaniach ligowych słabe wyniki, a przecież gdyby było inaczej, to dopiero byłaby niespodzianka!... — oświadczył, uśmiechając się wiceprezes Włókniarza łódzkiego, Saganowski, do którego należy sekcja pięściarska.

— Jakże może być inaczej? Wiecie, że ponieśliśmy szereg dotkliwych strat, że nasi zawodnicy walczą w innych zespołach. Wytworzonych luk nie ma kto zapełnić, bo żeby wyszkolić zastępców, trzeba mieć na to odpowiednie warunki. A przyjrzycie się w jakich warunkach trenują bokserzy Włókniarza.

Przydzielono nam salę MDK na 40 minut w tygodniu i to dla dwóch zespołów! W tych skromniuteńkich ramach zdołaliśmy przygotować jeszcze 15-tu chłopców do pierwszego kroku bokserskiego. Ale to żadna praca, bo trener po prostu nie wie, kim się zająć. Ponieważ dla każdego zawodnika przypada najwyżej 2 — 3 minuty, więc niech się nikt nie dziwi, że nasi pięściarze, nie mając treningu, nie mają też dostatecznej kondycji.

— A sala na ul. Pogonowskiego?

— Owszem. Sala ta wchodzi w rachubę, ale dopiero od przyszłego tygodnia, bo teraz jest jeszcze nieczynna. Tak, tak. Boks łódzki, a więc i nasz, „leży". Niema się co łudzić. Musimy przede wszystkim dać warunki tym, co nauczają boksu i tym, którzy się szkolą. Niestety, Włókniarz, jak dotychczas, takich warunków nie potrafił stworzyć swym zawodnikom i stąd olbrzymie zaniedbanie. Obecnie przyszłość swoją Włókniarz buduje na współpracy z Ogniwem i może coś z tego wyjdzie. Ale tegoroczny sezon będzie słabiutki. To pewne.

W niedzielę, 2 b. m., walczymy z CWKS. Wiadomo, że przegramy, bo kto się może dzisiaj zmierzyć w ringu z drużyną wojskowych, jak równy z równym, licząc na wygraną. Poza jedyną Gwardią, nikt.



Przecież drużyna wojskowa to zespół równoznaczny niemal z reprezentacją państwową! Tam walczą Kargier, Grzelak, Debisz, a ostatnio przeszli również Pasławski i Windak, że nie wspomnę tutaj jeszcze Olejnika i innych.

W niedzielnym meczu nie o zwycięstwo nam chodzi. Chodzi o to, żeby uzyskać jak najlepszy wynik. Mimo braku treningu i odpowiedniego przygotowania naszych chłopców, liczę na nich. Liczę przede wszystkim na ich ambicję sportową.

(Rm.)

* * *

Niedzielny mecz pięściarski I ligi Włókniarz — CWKS odbędzie się w hali na Widzewie. Początek zawodów o godz. 18. Włókniarz zapowiada skład: Anielak, Cozaś, Szaliński, Szydłowski, Ścigała, Nagajski, Stanikowski, Szczepocki, Walaszczyk i Cieniewski, były zawodnik Stali, względnie Kosiński. W zespole CWKS wystąpią między innymi: Justka, Woźniak, Strenk, Debisz, Musiał, Grzelak i Gościański.

Pierwsze walki młodych bokserów Łodzi i prowincji

Przegląd łódzkiego narybku bokserskiego da nam „Jesienny pierwszy krok". Zawody pod tym mianem rozpoczną się dzisiaj na ringu w Rudzie Pabianickiej.

Do walki o pierwszeństwo zgłosiła się pokaźna ilość 106 zawodników, wśród których mamy dwóch uczniów PSTP. Poza tym na ringu ukażą się młodzi bokserzy Widzewa, Gwardii, Budowlanych, Bawełny, Ogniwa i Włókniarza - Ruda.



Jednocześnie młodzi adepci sztuki pięściarskiej wystąpią na ringach prowincjonalnych. W Tomaszowie i Kutnie w zawodach weźmie udział po 44 zawodników, a w Wieluniu — 50-ciu. Jedynie Łowicz i Skierniewice nie wykazują zainteresowania dla boksu.

HALLO POLSKIE RADIO

NIEDZIELA, 2 GRUDNIA

10.20 „Poezja i muzyka". 10.50 Robotnicze zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 11.10 Muzyka polska i radziecka w wyk. Orkiestry Rozgłośni Szczecińskiej. 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej. 12.15 Muzyka. 13.15 „Nowości techniczne i naukowe". 13.25 Koncert popołudniowy w wyk. orkiestry mandolin. ŁRPR. 14.00 Program lokalny. 15.00 Piosenki w wyk. Chóru „4 Asy". 15.15 Audycja dla dzieci. 16.00 Reportaż „Z Instytutu Naftowego w Krakowie". 16.20 Program lokalny. 17.20 Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Rozgłośni Bydgoskiej. 18.00 „Na radiowej estradzie". 19.00 Melodie taneczne w wyk. Zespołu Instrumentalnego. 19.30 „Wzgórze 35" — montaż sztuki J. Lutosławskiego. 21.30 „Wieczorna serenada". 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.40 Audycja z cyklu: „Koncerty na instrumenty solowe i orkiestrę". 23.10 „Muzyka na dobranoc".

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Limanowskiego 1, Piotrkowska 25, Piotrkowska 193, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Narutowicza 42, Gdańska 90, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67 i Al. Kościuszki 48.

TEATRY

Nowy — „Poemat pedagogiczny", 15. „Horsztyński", 18.30

Wojska Polskiego — „Zemsta", 15.30 i 19.

Powszechny „Moralność pani Dulskiej" 15.30. „Ożenek z posagiem". 19.

Mały — „Papscy", 15.30 i 19.

Muzyczny — „Czardaszka", 19.15.

Pinokio — „Guliwer w krainie liliputów", 17.

Arlekin — „Jak dwa Michały czas zatrzymały", 17.

KINA

BAJKA — Dzieci ulicy — 18, 20
BAŁTYK — Błękitne miecze — 15,30, 18, 20.30.
GDYNIA — Program Naukowo-Oświatowy nr 5-51, 17, 18, 19, 20, 21. Program dla najmłodszych, 15, 16
MŁODA GWARDIA (dla młodzieży) — Świat się śmieje — 16, 18, 20
MUZA — Dr Semmelweis, 18, 20.
POLONIA — Błysk przed świtem — 16, 18.30, 21
PRZEDWIOŚNIE — Śpiewak nieznany — 18, 20
REKORD — Wędrówki czarodzieja — 18, 20
ROBOTNIK — Nicholaus Nickleby — 17, 19
ROMA — Strój galowy — 18, 20
SOJUSZ (Nowe Złotno) — Pierwszy start — 19
STYLOWY — Grzesznicy bez winy — 18, 20
ŚWIT — Burza nad Azją, dod. „W kraju socjalizmu" Nr 4-51 — 18, 20
TATRY — Dziś o wpół do jedenastej — 16, 18, 20
WISŁA — Pogromca atamana — godz. 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — nieczynne
WOLNOŚĆ — W dni pokoju, 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Dziewczyna u źródła — 18, 20

Sekcje wyczynowe przy kołach sportowych

Sport powiązać z produkcją

Rozpoczynamy akcję wyborczą w ogniwach sportu związkowego

Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się w całym kraju akcja wyborcza do rad kół, okręgów i oddziałów oraz rad głównych zrzeszeń sportowych.

Wybory mają na celu wyłonienie nowych, bardziej z produkcją związanych władz sportu związkowego i zbliżenie ich do kół sportowych przy zakładach pracy.

Temu samemu celowi służyć będą przeprowadzane przed akcją wyborczą zmiany organizacyjne sportu związkowego. Rozwiązane zostaną kluby sportowe a ich sekcje wyczynowe włączone będą do kół sportowych przy zakładach pracy. Włączenie sekcji wyczynowych i członków klubów do kół sportowych pozwoli na stworzenie daleko szerszej bazy dla sportu wyczynowego, niż dotychczas.

W celu wzmocnienia opieki i koordynacji pracy kół sportowych powołane zostaną w tych powiatach, miastach, dzielnicach, gdzie ilość istniejących kół tego wymaga, pośrednie instancje organizacyjne między Radą Okręgową a kołem sportowym w postaci rad oddziałowych zrzeszeń.

W miarę krzepnięcia rad oddziałowych powstaną przy nich reprezentacyjne sekcje wyczynowe, do których koła sportowe delegować będą swych członków, posiadających pierwszą, drugą lub młodzieżową klasę sportową.

Wszystkie te zmiany organizacyjne oraz akcja wyborcza ma na celu uaktywnienie i poważne wzmocnienie kół sportowych, tworząc lepsze niż dotychczas warunki rozwoju masowej kultury fizycznej i sportu dla ludzi pracy oraz podniesienie poziomu sportu wyczynowego.

Wybory do rad kół sportowych przeprowadzone zostaną do 31 stycznia 1952 r. Wybory do rad okręgowych i oddziałowych od 1 lutego 1952 r. do 15 marca 1952 r. Wybory do rad głównych od 15 marca do 15 kwietnia 1952 r.

Hallo KOŁO SPORTOWE

SKS przy XI Państ. Gimn. i Lic. w Łodzi w zeszłym roku szkolnym pracowało niezbyt dobrze. Na to złożyło się szereg okoliczności, a przede wszystkim brak nauczycieli wychowania fizycznego.

Praca ruszyła nieco lepiej, gdy opiekę nad SKS-em objął prof. Jaruga, który w każdej chwili służy młodzieży pomocą i radą. Obecnie SKS nawiązał kontakty z LZS Poddębice z gimn. w Żychlinie i Piotrkowie.

Okres tegoroczny zapoczątkowano zebraniem wyborczym, które trzeba było koniecznie przeprowadzić ponieważ stary zarząd składa się częściowo z maturzystów, którzy odeszli, pozostawiając nieobsadzone mandaty. Nowy zarząd, pełen zapału, rozpoczął pracę według ustalonego planu, nie omijając takich punktów jak odznaka SPO i BSPO, szkolenie ideologiczne, czy też łączność miasta ze wsią.

Pierwszą generalną imprezę zorganizowano z okazji „Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej". Był to turniej tenisa stołowego, w którym wzięła udział znaczna liczba zawodników. Tytuł mistrza szkoły zdobył Rolof, przed Kubsikiem i Jabłońskim. Koło Sportowe nie zapomina teraz o odznace SPO i BSPO za co należy się uznanie prof. Kuroczkinowi i mgr. Orlickiej, którzy mimo że są dopiero od 3 miesięcy, tak potrafili przygotować młodzież, że 80 procent startujących zdobyło wymagane normy.

SKS napotyka w swej pracy na wiele trudności wewnętrznych, ale wierzy, że przy pozytywnym ustosunkowaniu się dyrekcji i grona profesorskiego dojdzie do pozytywnych osiągnięć. Ostatnio koło nawiązało szereg kontaktów z młodzieżą zakładów pracy, czego dowodem są często organizowane imprezy.

Korespondent „Expressu Il."
L. Choiński.

Pod znakiem prób w składzie Włókniarza upłynie mecz z CWKS

Dość ciekawe zestawienie drużyny ligowej Włókniarza projektuje się na niedzielne spotkanie z piłkarzami CWKS. Wiemy już, że drużyna łódzka będzie wzmocniona kilkoma zawodnikami Włókniarza krakowskiego, ale nie na tym koniec.



Zdecydowano się na pewien eksperyment, pod hasłem: „Próbujmy, żeby było najlepiej". Chodzi przede wszystkim o atak, o tę najsłabszą dotychczas linię Włókniarza. Ma on wystąpić w składzie: Szymborski, Browarski, Nowak, Paceś, Hogendorf, z tym, że jeśli pójdzie źle, Paceś przejdzie na prawe skrzydło, a Szymborski na lewego łącznika, lub środek ataku. Na wszelki wypadek Bożek i Miszczak są w rezerwie.

Formacje defensywne: Szczurzyński, (Rybicki), Jodłowski, Baran względnie Miller, Wapiennik, Stusio, Olejniczak (Miller).

A no, zobaczymy, jak to pójdzie. Może z dwóch drużyn da się jakoś stworzyć jeden pełnowartościowy zespół. Początek ciekawie zapowiadających się zawodów o godz. 11.30.

Niedzielne imprezy sportowe

PIŁKA NOŻNA: Włókniarz — CWKS mecz towarzyski, stadion przy Al. Unii godz. 11.30. Spójnia Koło Nr 376 — Ogniwo. Finał o puchar ŁKKF. — boisko Spójni 11.

BOKS: Włókniarz — CWKS mecz o mistrzostwo I ligi hala na Widzewie godz. 18. Pierwszy krok bokserski — hala sportowa ul. Zjednoczenia Nr 1, Ruda Pabianicka, godz. 11.

PŁYWANIE: Łódź — Wrocław, zawody o „Puchar Miast" pływalnia MDK, godz. 17.30.

ZAPASY: Łódź — Poznań, zawody o „Puchar Miast" sala Spójni, Helenów godz. 16.

PIŁKA RĘCZNA: Turniej siatkówki i koszykówki z udziałem drużyn AZS i AWF (Warszawa), AZS i Unia (Łódź). Sala MDK godz. 15.

* * *

KOSZYKÓWKA: Dzisiaj w hali sportowej na Widzewie, godz. 18, mecz o mistrzostwo ligi koszykowej Spójnia (Łódź) — Kolejarz (Poznań).

BOKS: Pierwszy krok bokserski, hala sportowa ul. Zjednoczenia Nr 1, Ruda Pabianicka, godz. 17.

Odpowiedzi Redakcji

Za nadesłane serdeczne pozdrowienia z Katowic z obozu treningowego składamy hokeistom Włókniarza i kierownictwu obozu podziękowania.

33) **SELENE 384.000** Fantastyczna powieść rysunkowa



Pod odpowiednimi numerami Zdenek robił zapiski w notesie. Marek odczytuje je uważnie. Nie rozumie pewnych skrótów. Na końcu jest wyraz podkreślony czerwono i opatrzony znakiem zapytania: MECH? Potem litery i cyfry, oznaczające miejsce znalezienia okazu i datę.

Specjalność Marka jest najbliższa specjalności Zdenka, czuje więc, że przede wszystkim na nim leży obowiązek dalszego prowadzenia badań, nie ukończonych przez zmarłego. Po naradzie z towarzyszami wyrusza z Sergiuszem ku szczelinie. Marek spuści się do niej po linie...

...a Sergiusz będzie czuwał na górze i w razie potrzeby wyciągnie go na powierzchnię ziemi.
Mijają mogiłę Zdenka i stają nad urwiskiem w miejscu, z którego Zdenek wyruszył w ostatnią drogę. Teraz jest kolej na Marka. Umocowują linę i Marek schodzi.

Z ciężkim sercem mija miejsce, na którym zginął Zdenek. Ostrożnie posuwa się dalej w półmroku. Każdy fałszywy krok może grozić śmiercią. Nieraz głazy zagradzają drogę, czasem doły lub urwiste progi skalne. Szczelina staje się coraz głębsza.

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 137-47, 109-62. Dział Gospodarczy: 129-13 — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy 137-47. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a. telefon 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumerata miesięczna zł 4,50, kwartalna zł. 13,50, półroczna zł 27,— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje. Pocztowe, oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15-go każdego m-ca na okres następny. D-2-28932